



Nowe szaty cesarza

Skromność, Szczerłość

Klasyczna bajka, znana przez dzieci na całym świecie. Bycie nieustannie podziwianym stanowi główny sens życia cesarza. I właśnie tę jego słabość wykorzystuje dwóch spryciarzy, którzy podają się za znakomitych tkaczy. Szyją dla cesarza szaty, których piękność ma zapierać dech w...



🕒 12 min

😊 3+

Za siedmioma górami, za **siedmioma lasami**, mieszkał kiedyś pewien próżny cesarz. Jedyne, co go interesowało, to on sam i jego wygodne życie. Najbardziej ze wszystkiego lubił swoje szaty. Wciąż się przebierał, czasami nawet sto razy dziennie. Wszystkie pieniądze, jakie zebrał od poddanych, a które miały służyć rozwojowi królestwa, wydawał wyłącznie na zachcianki, przede wszystkim zaś – na nowe ubrania. Teatr był już od dawna zamknięty, bo aktorzy nie mieli z czego robić nowych lalek ani kostiumów. Armię zlikwidowano, bo nie było pieniędzy ani na szkolenie żołnierzy, ani na nowe mundury. Konie sprzedano, ponieważ pieniędzy zabrakło nawet na siano, a królewski kowal i tak nie podkuwał koni, bo nie było za co kupić żelaza. Ludzie w królestwie ledwo wiązali koniec z końcem i szybko zrozumieli, że na żadną pomoc ze strony cesarza nie mogą liczyć.

Na podzamczu ludzie żyli swoim życiem. Chętnie spotykali się i robili zakupy na miejscowym targowisku. Na targu zawsze **panował gwar**. Największą sensację za każdym razem wzbudzali cudzoziemcy, którzy przywozili przeróżne towary, w tym takie, jakich miejscowi obywatele nigdy na oczy nie widzieli.

Pewnego razu zawitali tam dwaj sprytni kanciarze, którzy zaczęli podawać się za tkaczy. Spytałi o drogę na zamek do cesarza. Gdy straż dowiedziały się, że przybyli z dalekich krajów tkacze, którzy oferują cesarzowi nowy materiał, natychmiast przyjęli ich ze wszystkimi honorami. Na ich powitanie wyszła cała delegacja, a gości **przywitały dźwięki fanfar**.

- Z czym do mnie przychodzicie, mili tkacze? Mam nadzieję, że z czymś naprawdę wyjątkowym, ponieważ jestem bardzo wymagający – przywitał ich cesarz.

Jeden ze spryciarzy natychmiast mu odpowiedział:

- Utkamy ci, panie, takie szaty, jakich jeszcze **świat nie widział!**

Cesarz z błogim uśmiechem **usiadł na tronie** i słuchał tkaczy, którzy opisywali ten niespotykany materiał. Miał on mieć najpiękniejsze kolory na świecie i wzór, jakiego nie użyto jeszcze na żadnej tkaninie. Najlepsze zostawili jednak na koniec. Szaty bowiem miały być uszyte z materiału, który jest niewidzialny dla każdego, kto nie jest godzien pełnienia swojej funkcji albo jest po prostu głupi. Dlatego, jeżeli ktoś przywdzieje szaty z tego materiału, od razu, po reakcjach ludzi, będzie wiadomo, kto jest głupi, a kto mądry; kto nadaje się do swojej pracy, a kto nie. Cesarzowi nie było trzeba niczego więcej mówić. Natychmiast rozkazał służbie, by zakwaterowała tych wyjątkowych tkaczy w najlepszych pokojach gościnnych i dała im napoić się oraz najeść do syta.

Następnego dnia zaprowadzono tkaczy do warsztatu, by mogli rozpocząć swoją pracę. Zażądali najdelikatniejszych jedwabi i nici z czystego złota. Wkrótce z warsztatu tkackiego słychać było dniem i nocą **stukanie krosien**. Krosna tkwały jednak pustką - chytry tkacze pochowali bowiem wszystkie jedwabne materiały i złote nici.

Po kilku dniach cesarz zdecydował się wypróbować swojego najlepszego doradcę. Wysłał go, by poszedł sprawdzić, ile materiału utkali już tkacze. Cesarzowi serce biło szybciej na samą myśl o tym, że każdy, kto nie nadaje się do pełnienia swojej funkcji, nie będzie mógł zobaczyć tego materiału. Doradca ostrożnie podszedł do drzwi, **zapukał i poczekał**. Wtem jeden z tkaczy **otworzył mu drzwi**.

- Witaj, doradco - przywitał go tkacz i uprzejmie zaprosił do środka. Zaraz po tym pokazał mu puste krosna. - I co na to powiesz? Jak podoba ci się materiał? - spytał tkacz.

Doradca wybałuszył oczy, wyostrzał wzrok, mrugał, jednak żadnego materiału nie zobaczył.

- Chyba naprawdę **jestem głupi**, skoro niczego nie widzę - pomyślał doradca. Nie chciał jednak dać tego po sobie poznać. Bał się bowiem, że po takim stwierdzeniu cesarz wyrzuci go z dworu. Odezwał się więc. - Materiał? Ach,

tak, jest przepiękny. Taki delikatny i puszysty.

- A co powiesz o tych wzorach? - wypytywał dalej tkacz.

- Rzeczywiście **są oryginalne**. Nigdy w życiu takich nie widziałem - odpadł doradca.

Tkacze chętnie wymienili mu najbardziej **egzotyczne kolory** i najbardziej wyszukane wzory, by mógł dokładnie opisać tkaninę cesarzowi.

Doradca wyszedł z warsztatu tkackiego i wciąż rozmyślał, co właściwie ma powiedzieć cesarzowi.

- No i co, mój najlepszy doradco, widziałeś ten materiał? - zapytał cesarz.

- Tak, mój panie. Tkanina jest cudowna! Takich kolorów nie widziałem, jak długo żyję. A te wzory... Są takie oryginalne! Zaiste, ta tkanina ci się spodoba - odparł doradca niepewnym głosem.

Cesarza jego słowa **bardzo ucieszyły**. Nie mógł się wprost doczekać, aż szaty będą gotowe.

Po pewnym czasie cesarz zdecydował się wypróbować kolejnego ze **swoich doradców**. Wysłał go więc, by sprawdził pracę tkaczy. Tkacze przywitali go równie serdecznie i od razu zaczęli mu pokazywać, jak bardzo posunęli się z pracą do przodu. Opowiadali mu, że wymyślili nowe wzory i dodali kolory, jakich świat jeszcze nie widział. Drugi z doradców patrzył na puste krosna, wybałuszał oczy, wyostrzał wzrok, mrugał, jednak żadnego materiału nie widział.

- Podoba się? - **spytał tkacz**.

- Tak, oczywiście. Tkanina jest cudowna. Czegoś takiego jeszcze nigdy ani nigdzie nie widziałem. Te kolory są niesamowite. A ta delikatność... - zachwycił się doradca. W duchu zastanawiał się jednak nad tym, co zrobiłby cesarz, gdyby wrócił do niego ze słowami, że żadnej tkaniny nie widział. Nie może być przecież tak głupi, by powiedzieć, że żadnej tkaniny nie ma.

I tak o cudownej tkaninie, jakiej świat jeszcze nie widział, zaczęto szeptać **w całym królestwie**. Wszyscy byli ciekawi cudownych szat, które zostaną z niej uszyte.

Pewnego dnia cesarz stwierdził, że w końcu i on chce zobaczyć tkaninę na własne oczy. Zawołał obu doradców, służbę i strażę, i wszyscy razem poszli do warsztatu tkaczy. Gdy weszli, obaj doradcy natychmiast zaczęli chwalić materiał. Mimo że wskazywali na puste krosna, nie szczędzili tkaninie pochwał. Cesarz spojrział, **wybałuszył oczy**, wyostrzał wzrok, mrugał, jednak i on w rzeczywistości żadnego materiału nie zobaczył.

- Czyżbym był głupi? Nie nadaję się na cesarza? **No jeszcze czego!** - powiedział do siebie w myślach cesarz i także zaczął zachwycać się tkaniną, chwalić kolory i wzory, których nie widział, a które doradcy wcześniej mu opisywali.

- Jestem z tej tkaniny naprawdę zadowolony - oznajmił cesarz, patrząc przy tym na puste krosna. Oczywiście również służba i strażę kiwały z uznaniem głowami, chociaż oni także nie widzieli żadnej tkaniny na krosnach. Nikt nie chciał jednak stracić pracy i być okrzyknięty głupcem.

- Szaty z tego materiału ubiorę na przyszłotygodniową uroczystość - oświadczył z zachwytem cesarz. Ludzie w pomieszczeniu **wiwatowali i klaskali**. Każdy czekał, aż cesarz będzie mieć nowe szaty.

W przeddzień święta tkacze przygotowali dla cesarza nowe szaty. Mierzyli, cięli i szyli niewidzialną tkaninę, robiąc przy tym poważne miny, jakby naprawdę pracowali.

Rano przyszedł cesarz wraz ze swoimi doradcami, by odebrać nowe ubranie.

- Prosimy pięknie, szaty **są już gotowe** - powiedzieli uprzejmie tkacze i udawali, że podają cesarzowi ubranie. - Proszę wypróbować, najjaśniejszy panie. Delikatne niczym pajęczynka, nie będziesz ich na sobie nawet czuć, panie - zaznaczył jeden z tkaczy.

Cesarz rozebrał się, a tkacze zaczęli ubierać go w **nowe szaty**. I choć nie mieli niczego w rękach, sprawiali wrażenie, że ubierają cesarza najpierw w spodnie, potem w koszulę. Na koniec ubrali mu jeszcze niby płaszcz i przewiązali ozdobną wstęgą. Cesarz wyginał się przed lustrem zupełnie nagi i z zadowoleniem chwalił swoje nowe szaty.

- Idealnie pasują! Leżą jak ulał! Te kolory i wzory są naprawdę doskonałe - prześcigali się wszyscy w pochlebstwach.

- Jestem więc gotów, by wyjść do ludu i rozpocząć święto - powiedział z dumą cesarz.

Jak powiedział, tak się też stało. Wybrał się całkiem nagi na ulice pełne ludzi i kroczył dumny niczym paw. Tłumy ludzi **wiwatowały i krzyczały**:

- Jakie piękne... przewspaniałe szaty. Godne prawdziwego cesarza. Niespotykane cudowne.

Nikt nie miał odwagi powiedzieć, że żadnych szat nie widzi, ponieważ nikt nie chciał, by uznano go za głupca. Lecz nagle odezwał się z tłumu mały chłopiec:

- Przecież **cesarz jest nagi!** Nie ma na sobie żadnego ubrania.

I powoli również inni zaczęli szeptać między sobą, że cesarz rzeczywiście nie ma nic na sobie. Po chwili już cały tłum krzyczał to samo:

- Cesarz jest nagi! Cesarz jest nagi!

Zawstydzony cesarz zaczął natychmiast rozmyślać:

- Przecież to niemożliwe, by ci wszyscy ludzie byli aż tak głupi.

I nagle dotarło do niego, że spryciarze, którzy podawali się za tkaczy, byli po prostu **zwyczajnymi oszustami**, którzy postanowili wykorzystać jego próżność. Jednak mimo wstydu, uroczystość musiała trwać dalej, cesarz więc majestatycznie kroczył przed siebie.